

Rajmund Kolbe urodził się 8 stycznia 1894 r. w Zduńskiej Woli (pow. Sieradz, woj. łódzkie) na terenie zaboru rosyjskiego. 4 września 1910 r., a więc w wieku niespełna 17 lat, wstępuje do Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych i rozpoczyna nowicjat we Lwowie pod imieniem Maksymilian. Widząc u niego zamiłowanie do nauki i znaczne w niej postępy przełożeni skierowali go do Rzymu, gdzie 10 listopada 1912 r. rozpoczyna studia filozoficzne...

Rajmund Kolbe urodził się 8 stycznia 1894 r. w Zduńskiej Woli (pow. Sieradz, woj. łódzkie) na terenie zaboru rosyjskiego. 4 września 1910 r., a więc w wieku niespełna 17 lat, wstępuje do Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych i rozpoczyna nowicjat we Lwowie pod imieniem Maksymilian. Widząc u niego zamiłowanie do nauki i znaczne w niej postępy przełożeni skierowali go do Rzymu, gdzie 10 listopada 1912 r. rozpoczyna studia filozoficzne na Pontifica Universitas Gregoriana. Po uzyskaniu 22 października 1915 r. doktoratu z filozofii rozpoczyna studiowanie teologii na Pontifica Fakultas Theologicus S. Bonaventurae. Studia te więczy doktoratem 22 lipca 1919 r., po czym wraca do kraju.

Tych kilka lat pobytu we Włoszech sprawiło, że Maksymilian lepiej zrozumiał ducha Kościoła. Obok związanych z pobytem w Wiecznym Mieście rozmaitych zachwyty szybko dostrzega również wiele negatywnych aspektów toczącego się tam życia. Mocno przeżywa każde spotkanie ze złem, toteż z rozżaleniem wspomina w swoich *Dziennikach*: „Usłyszałem okropne bluźnierstwo przeciwko N.M. Pannie” (29.I. 1918), „Znów bluźnierstwo «
della fantasta
»” (15.II. 1918), czy też „Bluźnierstwo za oknem - co za kraj bluźnierców” (16.II. 1918). Bardzo go to razi, lecz potrafi w tym wszystkim oddzielić zauważone zło od żyjących tam ludzi. Obok bieli i czerni widzi całą masę szarości i dostrzega intensywną walkę dobra ze złem.

W 1917 r. masoneria na całym świecie obchodziła okrągły jubileusz dwustulecia istnienia organizacji. Wydarzenie to świętowali również wolnomularze w Rzymie, gdzie godność wielkiego mistrza sprawował w tym czasie dawny burmistrz miasta Ernest Nathan. Obchody te połączono z uroczystościami rocznicowymi ku czci Giordano Bruna. Wtedy to miało miejsce wydarzenie, które bez wątpienia znacząco zaważyło na całym dalszym życiu młodego studenta z Polski.

Masoneria włoska w połowie lat sześćdziesiątych XIX wieku połączyła się w będący związkiem wszystkich łóż Wielki Wschód Włoch. Zawsze wykazywała ona ogromną dążność do zjednoczenia licznych państwerek włoskich w jedną całość. „Wielki Wschód występował jako spadkobierca i kontynuator idei Garibaldiego i Mazziniego; jego przywódcy jak Adrian Lemni,

Wpisany przez Karol Węgielnicki
wtorek, 25 maja 2010 13:32

Ernesto Nathan, Lodovico Frapolli, Giorgio Tamaio, Timateo Riboli chlubili się tym, że są «naśladowcami, uczniami i następcami tych dwu postaci, zaś w jego szeregach znaleźli się ich dawni towarzysze walk, Antonio Saffi czy Luigi Castelazzo» - pisał Ludwik Hass.

Jedną z istotnych przeszkód stojących na drodze scalenia półwyspu w jeden twór państwowy stanowiło znajdujące się w jego centrum Państwo Kościelne. Trudno więc dziwić się różnym akcjom polegającym chociażby na rozrzucaniu ulotek nawołujących do wkroczenia policji na teren Watykanu. Ludwik Hass w odniesieniu do cech ówczesnej masonerii użył nawet określenia „bojowy antyklerykalizm”. Wydaje się to całkiem słuszne, jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż w ogłoszonej w 1906 r. wykładni pierwszego artykułu *Konstytucji Wielkiego Wschodu* wolnomularstwo określone zostało m.in. jako ponadpartyjna instytucja polityczna, otwarta dla wszystkich zwolenników postępu, zwalczająca klerykalizm i wszelką przemoc.

W naturze człowieka zawsze leżało to, iż z upodobaniem stosował rozmaite uproszczenia i skróty myślowe. Możliwe, że właśnie w związku z tym znaleźli się tacy, którym zdawało się, że można postawić znak równości pomiędzy zarządzanym przez Papieża Państwem Kościelnym a kierowanym przez niego Kościołem czy religią katolicką. Przy takim podejściu do sprawy jedyną drogą do zjednoczenia Włoch musiała prowadzić przez walkę i w konsekwencji całkowite zniszczenie katolicyzmu.

W październiku 1917 r. na ulicach Wiecznego Miasta zorganizowano regularną demonstrację pod znakiem Szatana. Jej uczestnicy niejako w reakcji na katolicyzm głosili otwarcie, że ukoronowaniem ich działań ma być panowanie diabła, a zwłaszcza jego panowanie w Watykanie. W trakcie jej trwania rozwinięto czarny sztandar „giordano-brunistów” przedstawiający postać Archanioła Michała, uchwyconą szponami Lucypera i powaloną na ziemię. Na jednym z transparentów widniał napis postulujący w formie imperatywu: „Szatan musi zapanować w Watykanie, a papież będzie jego sługą”.

Potężne demonstracje antykatolickie zrobiły ogromne wrażenie na młodym Maksymilianie. Nie był już dzieckiem, ale tutaj wydarzyło się coś wobec czego stanął zupełnie bezradny. Nie rozumiał motoru postępowania tych ludzi, toteż z uwagą wsłuchiwał się w opinie wychowawców i niektórych wyższych hierarchów. Ich ocena była bardzo jednoznaczna, stąd też ta prowokacja nie pozostała zbyt długo bez reakcji strony przeciwnej. W odpowiedzi na, jak pisał: „coraz to bardziej jawne poczynania masonów i innych wrogów Kościoła Chrystusowego w samej stolicy chrześcijaństwa”, 16 października 1917 r. siedmiu kleryków Międzynarodowego Kolegium Franciszkańskiego „Seraphicum” w Rzymie zawiązało pod przewodnictwem brata Maksymiliana związek „Militia Immacolatae”.

Członkowie tego stowarzyszenia poświęcili się w całości i bezwarunkowo Niepokalanej Dziewicy. Podkreślał to bardzo mocno jego założyciel pisząc, że: „Pierwszych członków łączyło jedynie mniej więcej wyraźne pragnienie całkowitego poświęcenia się Niepokalanej jako narzędzie w jej niepokalanych rękach dla ratowania dusz (zwłaszcza masonów) i dla ich uświęcenia”. Jak wspomina S. Szczęsna Sulatycka, Maksymilian Maria Kolbe mocno podkreślał, iż „«Milicja» nie jest jakąś organizacją, ale ruchem, który ma pociągnąć masy wyrrywając je szatanowi”.

Klerycy uzyskali od rektora kolegium O. Stefana Ignudiego zgodę i aprobatę dla swojego przedsięwzięcia. Było to tym łatwiejsze, że znany był on z tego, iż zawsze mocno starał się uwrażliwiać swoich wychowanków na zagrożenia płynące ze strony ideologii masońskiej. Podobnie będący ich ojcem duchownym O. Aleksander Basile T.J. również udzielił młodym studentom swego poparcia.

Opracowany przez brata Maksymiliana statut Milicji jako podstawowy cel członków wymieniał: „staranie się o nawrócenie grzeszników, heretyków, schizmatyków itd., a najbardziej masonów, oraz uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej”. Cel ten podkreślany jest w różnych jego pismach wielokrotnie. W liście do O. Wincentego Borunia Maksymilian pisze: „M.I. stara się o nawrócenie wszystkich, którzy nawrócenia potrzebują, z masonerią na czele, i o uświęcenie wszystkich i każdego z osobna, co są i będą kiedykolwiek i gdziekolwiek”. W innym miejscu zaznacza: „Naszym pierwszorzędnym celem jest zawsze nawrócenie i uświęcenie dusz, czyli zdobycie ich dla Niepokalanej, miłość ku wszelkim duszom, nawet Żydów, masonów i heretyków itp.” Służyć temu miało codzienne odmawianie aktu strzelistego do Niepokalanej, gdyż jak pisał Maksymilian Maria Kolbe o członkach Rycerstwa: „Stając się w ten sposób narzędziem w ręku Niepokalanej, co dzień gorącym westchnieniem modlą się do Niej słowami, które sama na Cudownym Medaliku objawiła: «O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy», a pomni i na tych, których zbawienia pragną, dodają: «i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za masonami»”.

Stowarzyszenie to jako „Pia Unio Militiae Mariae Immaculatae” zatwierdził dnia 2 stycznia 1922 r. wikariusz generalny Rzymu kardynał Bazyli Pompilij. Zostało ono określone jako Związek Pobożny, co zgodnie z zapisem Kodeksu Prawa Kanonicznego oznaczało zrzeszenie wiernych założone w celu wykonywania dzieła zbożnego lub dzieła miłości. Maksymilian niezwykle rzadko używał nazwy „Pia Unio” ponieważ nie oddaje ona istoty Rycerstwa. Określenie to jest mylące po dwakroć, gdyż *unio* sugeruje zespół ludzi zorganizowanych, zaś *pia* kładzie zbyt duży nacisk na stronę dewocyjną, podczas gdy zasadniczy cel M.I. stanowiło apostołstwo.

Już w najwcześniejszych pismach brata Maksymiliana szczególny nacisk położony jest na zagrożenia osoby ludzkiej poczynając od dzieci. Starał się stworzyć specjalnie dla nich oddzielne piśmiennictwo wpajające już tym najmniejszym członkom Kościoła podstawowe wartości katolickie. W związku z tym w liście do O. Floriana Koziury zapytywał m.in. „Czy Niepokalana zechce już od Nowego Roku przemawiać do małej dziewczynki przez swojego «Rycerzyka»”. Powstanie takiego pisma było jego zdaniem niezbędne, gdyż jak uzasadniał pisząc dalej: „Bo ponoć masoneria truje ją niemoralnymi drukami”.

Równie wielką troskę przejawiał on o młodzież akademicką, z której wywodzić się miała przyszła elita intelektualna kraju. Pisząc w marcu 1920 r. o tym w jednym z listów do Ojca Ignacego podkreślał: „Masoneria natomiast działa szczególnie wśród słuchaczy uniwersytetów”. Dbałość o tę właśnie grupę widać było niejednokrotnie na kartach „Rycerza Niepokalanej”, którego był redaktorem naczelnym. Czemu jej ochrona przed wpływami wolnomularstwa była według niego aż tak istotna? Pisząc o zaniku moralności, zwłaszcza wśród młodzieży, motywował to zjawisko tym, iż „kina, teatry, literatura, sztuka kierowane w wielkiej części niewidzialną ręką masonerii, zamiast szerzyć oświatę, gorączkowo pracują w myśl uchwały masonów: «My Kościoła katolickiego nie zwyciężymy rozumowaniem, ale zepsuciem obyczajów»”.

Używane przez Maksymiliana Kolbego określenie „masoneria” jest pojęciem bardzo szerokim. Problem ten uważał za sprawę niezwykle ważną, gdyż z jej działalnością wiązał większość działań antykatolickich. Przekonanie takie widać w słowach: „Czytając dyplomik widzimy, że celem M.I. jest w pierwszym rzędzie nawrócenie wszystkich, a zwłaszcza masonów, ponieważ w naszych czasach oni niestety stoją na czele akcji antykatolickiej, również i tam, gdzie ich niezbyt widać”. W rękopisie Wrogowie Kościoła dzisiaj brat Maksymilian zapisał ponadto w związku z tym, iż: „Głowa [masonerii] jest nieznana i działa zawsze z ukrycia, tak ażeby utrudnić przeciwdziałanie. To z tego warsztatu zaczęła się rewolucja francuska i seria rewolucji między 1789 r. i 1815 i także... wojna światowa, a pod jej wpływem działali Voltaire, d`Alembert, Rousseau, Diderot, Choiseul, Pombal, Aranda, Tanucci, Haugwitz, Byron, Mazzini, Palmerston, Garibaldi i inni”.

„Przez całe swoje życie Ojciec Kolbe był przeświadczony o wielkim niebezpieczeństwie, jakie dla Kościoła przedstawiała masoneria. W jego pismach drukowanych zarówno jak i w jego listach, ciągle przewijają się wzmianki o masonerii” - pisał Jędrzej Giertych. Prawdą jest, iż problematykę masonerską brat Maksymilian poruszył ogółem w 58 swoich pismach. Wśród nich wymienić należy: listy, teksty programu Rycerstwa Niepokalanej, dzienniczek mszalny, zapiski z podróży, pamiętnik, artykuły oraz dwie konferencje ascetyczne zanotowane przez słuchaczy. Jest to dosyć dużo, choć biorąc pod uwagę jego bogatą spuściznę pisarską nietrudno

Wpisany przez Karol Węgielnicki
wtorek, 25 maja 2010 13:32

zauważyć, że nie jest to u niego temat wiodący i pozostaje on raczej w cieniu pracy nad rozwojem duchowym i działalności misyjnej.

Mimo swego zdecydowanie negatywnego stosunku nie demonizował on działalności wolnomularzy, tj. nie starał się przypisywać należącym do tej organizacji ludziom cech przynależnych demonowi. Szatan charakteryzuje się tym, że całe jego działanie jest już z założenia złe i nie ma w nim działań przemieszanych. W tym co robi nie może być mowy o zaślepieniu czy nierozwadze, ponieważ jedynie zło jest tym co popycha go do działania.

Maksymilian Maria Kolbe wyraźnie odróżniał ludzi od struktur, które uważał za błędne i niewłaściwe. Pisał więc: „Głową piekielnego węża, to bez wątpienia obecna masoneria. Nie mówię masoni, bo to ludzie nieszczęśliwi, ale ich dążność, ich organizacja skierowana przeciw Bogu i szczęściu dusz”. Przynależność do wolnomularstwa uważał za jakiś przejaw głupoty czy bezmyślności. Można to zauważyć w jego liście skierowanym do O. Kornela Czupryka, kiedy to nakreślając cele Niepokalanowa, podsumowuje to zdaniem: „Wtedy padną herezje, ateizmy, masonerie i wszystkie inne podobne z grzechów płynące głupstwa”.

Maksymilian nie próbował demonizować, nie mówił więc o potrzebie zniszczenia masonów czy też ich unicestwienia, ale starał się podkreślać konieczność ich nawracania. „Rycerz, Milicja, walka: wojowniczo brzmią te słowa, bo i oznaczają wojnę. Nie walkę przy pomocy karabinów, kulomiotów, armat, samolotów, trujących gazów, ale prawdziwą walkę. Jakaż jej taktyka? Przede wszystkim modlitwa” - pisał w artykule *Nasza taktyka*.